

Kamil Borecki

Obóz narodowy wobec wybuchu w Cytadeli Warszawskiej w 1923 roku i jego konsekwencji na podstawie relacji prasowych

Niepodległość i Pamięć 25/3 (63), 15-50

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kamil Borecki
Uniwersytet Wrocławski

Obóz narodowy wobec wybuchu w Cytadeli Warszawskiej w 1923 roku i jego konsekwencji na podstawie relacji prasowych

Słowa kluczowe

wybuch w Cytadeli Warszawskiej, „Gazeta Warszawska”, „Kurier Poranny”, obóz narodowy, proces Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza, Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, Związek Ludowo-Narodowy

Streszczenie

Wybuch w Cytadeli Warszawskiej w 1923 r. był jedną z najbardziej tajemniczych spraw dotyczących historii II RP. Wydarzenie to od samego początku budziło kontrowersje i właściwie pod dziś dzień trudno ustalić, co było przyczyną tragedii – wypadek czy świadome działanie. Mnogość nieudomówień i niewyjaśnionych wątków towarzyszących całemu zajściu sprawiła, że scena polityczna oraz opinia publiczna były mocno podzielone w ocenie tego wydarzenia. Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie spojrzenia na tę sprawę jednej z największych sił politycznych omawianego okresu – obozu narodowego – wykorzystując jego prasę oraz wspomnienia działaczy endeckich.

Późniejszy proces sądowy głównych podejrzanych, prawdopodobnych sprawców wybuchu – Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza przyniósł także mnóstwo ciekawej polemiki na łamach prasy. Wraz z biegiem wypadków stosunek obozu narodowego do samego wybuchu oraz domniemych sprawców ulegał zmianie, do tego stopnia, iż w pewnym momencie zaczęły pojawiać się wątki tajemniczego obozu „lewo-belwederskiego”, niedwuznacznie łączonego z osobą Józefa Piłsudskiego. W artykule można też znaleźć odniesienie narodowców do decyzji o ułaskawieniu skazanych oraz ostatecznie o wymianie ich na polskich więźniów politycznych przetrzymywanych w ZSRR.

13 października 1923 roku doszło do wybuchu prochowni w warszawskiej Cytadeli. Okoliczności wydarzenia podzieliły ówczesną opinię publiczną oraz partie polityczne. Powodem tego był szereg niejasności i domysłów towarzyszący temu wydarzeniu i co więcej, właściwie po dziś dzień trudno określić, co tak naprawdę było przyczyną tej tragedii. Czy był to zwykły przypadek, czy też może działanie z premedytacją pewnych osób lub organizacji? Artykuł niniejszy nie powstał jednak, by te wątpliwości wyjaśnić (być może nawet pojawiają się nowe), lecz by ukazać stosunek do tego wydarzenia i jego konsekwencji jednej z czołowych opcji politycznych tego okresu, mianowicie obozu narodowego.

Ramy chronologiczne artykułu są w naturalny sposób wyznaczone przez przebieg wydarzeń związanych z wybuchem w Cytadeli. Należy przy tym zaznaczyć, iż sama eksplozja była tylko początkiem całej serii interesujących zdarzeń, którymi emocjonowała się opinia publiczna w Polsce. Ostatni akt tej głośniejszej sprawy rozegrał się w październiku 1925 roku, w związku z tym na tej dacie zakończone zostaną rozważania nad interesującym nas tematem.

Podstawowym źródłem, za pomocą którego zrekonstruowany został stosunek narodowców do opisywanych wydarzeń, była prasa. W artykule zostały wykorzystane główne tytuły związane z endecją, na łamach których komentowano bieżące wydarzenia. Największy nacisk położono, z racji miejsca wydarzeń, na prasę warszawską, w związku z czym najwięcej odniesień będzie dotyczyło „Gazety Warszawskiej” oraz „Gazety Porannej 2 Grosze”. Były to dwa największe dzienniki obozu narodowego w stolicy, i co bardzo istotne, były związane ideowo z główną wówczas partią narodowców – Związkiem Ludowo-Narodowym¹ (dalej ZLN). Jeśli chodzi o tę pierwszą, to uchodziła za główny, centralny organ prasowy Narodowej Demokracji. Było to pismo przeznaczone przede wszystkim dla osób obytych z polityką, zawierające liczne komentarze do aktualnych wydarzeń. W omawianym okresie redaktorem naczelnym był Zygmunt Wasilewski, a swoje artykuły zamieszczały tam takie postacie, jak: Józef Hłasko, Marian

¹ Związek Ludowo-Narodowy działał w latach 1919–1928. Trzon partii tworzyli politycy wywodzący się ze Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Więcej na temat ZLN: E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.

Seyda, Mieczysław Trajdos czy też Aleksander Świętochowski. Drugi wymieniony dziennik był przeznaczony dla szerszego grona czytelników i zawierał pewne elementy charakterystyczne dla prasy brukowej (np. nastawienie na sensację, ostre w swym tonie wypowiedzi). W powszechnej opinii „Gazetę Poranną” oskarżano o rozpętanie kampanii nienawiści przeciwko Gabrielowi Narutowiczowi. Redaktorem naczelnym był Antoni Sadzewicz, a w skład redakcji wchodziłi mniej renomowani dziennikarze endeccy. W październiku „Gazeta Poranna” połączyła się z „Gazetą Warszawską” tworząc „Gazetę Warszawską Poranną”. W 1928 roku doszło do rozłamu w wyniku, którego redakcja „Gazety Porannej” przeszła na stronę rządową (sanacji)².

Cenne uzupełnienie tych dwóch pozycji stanowią tytuły z prasy prowincjonalnej. Pierwszym jest „Kurier Poznański”, będący dziennikiem wywodzącym się z najsilniejszego ośrodka prasowego ZLN, czyli Poznania. Duży wpływ na to miało powstałe tam w 1919 roku Towarzystwo Akcyjne „Drukarnia Polska”, które zapewniało solidne podstawy finansowe oraz pozwalało na kolportaż pisma poza granice Wielkopolski³. W latach 1923–1926 redaktorem naczelnym był Bolesław Szczepanowski, a swoje teksty publikowali tam m.in. Jerzy Drobnik, Ryszard Piestrzyński i Celestyn Rydlewski. Dziennik ten miał wysoką pozycję i cieszył się uznaniem w środowisku obozu narodowego⁴.

Drugim prowincjonalnym tytułem, również mającym renomę w kręgu narodowców, było „Słowo Pomorskie”. Zaczęło się ukazywać w 1920 roku w Toruniu, a jego byt finansowy był oparty na Towarzystwie Akcyjnym „Drukarnia Toruńska”. Redaktorem naczelnym w omawianym okresie był Stefan Sacha. Ponadto od 1925 roku był wydawany także

² A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 34–35. Więcej na temat „Gazety Warszawskiej” zob. U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984; Eadem, *Twórcy „Gazety Warszawskiej” w latach 1918–1925*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 4.

³ A. Paczkowski, op. cit., s. 35–37. Zob. F. Fikus, „*Kurier Poznański*” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918–1939, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 4, s. 49–53; R. Leitgeber, *Historia Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu (w tym m.in. „Kuriera Poznańskiego”)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 4, s. 95–103.

⁴ E. Maj, op. cit., s. 154–155.

dodatek naukowy i literacki traktujący o problemach Pomorza, który nosił tytuł „Mestwin”. Głównym zadaniem dodatku było podtrzymywanie łączności kulturowej między Pomorzem a resztą Polski⁵.

Polemika wokół przyczyn eksplozji i komunikatu rządu

Do wybuchu w Cytadeli Warszawskiej doszło 13 października 1923 roku o godzinie 9 rano. W jego wyniku w powietrze wyleciały składy prochu i amunicji przy Dworcu Gdańskim, gdzie znajdowało się 40 wagonów z prochem włoskim. Straty były ogromne. Oprócz prochowni Centralnego Składu Broni zniszczeniu uległy także dwa skrzydła X Pawilonu oraz część budynków fortecznych. Ponadto eksplozja pozostawiła po sobie dziesięciometrowy krater. Z dzielnic Warszawy najbardziej ucierpiał Żoliborz⁶. Na miejsce tragedii przybyli dziennikarze, którzy opisywali skutki wybuchu oddając wyobrażenie o jego sile i skali:

Wybuch odczuto na ogromnej przestrzeni naokoło Warszawy. Z Mińska Mazowieckiego telefonowano do redakcji zapytując, czy w Warszawie nie nastąpiło trzęsienie ziemi. W Toruniu redakcja „Słowa Pomorskiego” odczuła wybuch, rozmawiając telefonicznie z Warszawą. Wyleciały szyby: w Rembertowie, Milanówku, Otwocku, Radzyminie, Wilanowie i Piasecznie. Na Pradze w niektórych domach powypadały nawet balkony⁷.

Wybuch doprowadził też niestety do strat w ludziach. W jego wyniku zginęło 28 osób, a ok. 100 zostało rannych. Śmierć poniosła cała załoga rusznikarzy, osoby pracujące przy segregacji amunicji oraz rodzi-

⁵ E. Maj, op. cit., s. 155. Zob. W. Pepliński, *Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920–1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, nr 2, s. 63–74; Idem, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.

⁶ M. Żuławik, *Eksplozja w Cytadeli 13 października 1923 r. Przyczynek do działalności komunistów w Garnizonie Warszawa*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 160.

⁷ *Wybuch prochowni w Cytadeli*, „Gazeta Warszawska” (dalej GW), nr 280, 13 X 1924, s. 1.

ny żołnierzy służących w Cytadeli⁸. I w tym wypadku na łamach prasy można było przeczytać informacje o tym, kto jest ranny i w jakim szpitalu przebywa. Ponadto do wiadomości opinii publicznej podano informacje o tym, kto i ile przekazał na pomoc rodzinom ofiar i poszkodowanym. Wydawnictwo „Gazety Warszawskiej” oraz „Gazety Porannej” przeznaczyło na ten cel 10 mln marek polskich, natomiast posłowie ZLN 60 mln⁹.

Naturalną kolejną rzeczą jedną z najbardziej intrygujących kwestii było to, w jaki sposób doszło do eksplozji. Punktem odniesienia był komunikat rządu, który warto w tym miejscu przytoczyć, także z tego względu, że stosunek do tego komunikatu będzie odzwierciedlał podejście do samego zajścia poszczególnych sił politycznych:

Zbrodnicza ręka dokonała w dniu wczorajszym zamachu w Stolicy przez wysadzenie w powietrze prochowni w Cytadeli. Sto kilkadziesiąt ofiar zabitych i rannych żołnierzy i robotników, a nawet kobiet i dzieci – oto widoczne następstwo tej zbrodni. Poza szkodami wielomiliardowymi i próbą osłabienia środków obrony bezpieczeństwa państwa. Szczęśliwemu przypadkowi jedynie zawdzięczać należy, że wybuch objął tylko część składów amunicyjnych, a tym samym pociągnął za sobą nieobliczalną wprost liczbę ofiar w życiu ludzkim i zupełnego zniszczenia całych dzielnic miasta. Po próbach terroru przez rzucanie bomb we wszystkich miastach polskich i zamachach na urzędy kolejowe – wybuch dzisiejszy jest naocznym jaskrawym wyrazem bezwzględnej walki przeciw Polsce. Walki prowadzonej od dłuższego czasu na polach życia państwowego – od oczerniania Polski zagranicą, podkopywania zaufania do naszego Państwa, szerzenia zamętu wewnętrznego wszelkimi środkami, wyzyskiwanie ciężkiego położenia oraz przeszkadzanie naprawie skarbu przez nie liczącą się z niczym spekulację lichwiarską i czarnogieldziarską, sztuczne powiększanie drożyzny, wywołujące niezadowolenie i rozgoryczenie zmęczonej tym stanem ludności. Oto drogi i środki tej walki z Rządem i Państwem. Na tym tle dokonano dzisiaj w stolicy zbrodni, która miała spowodować w państwie popłoch i zamieszanie mające ułatwić żywiołom wywrotowym zadanie Państwa od dawna zamierzonego ciosu. Przyszedł na Polskę czas walnej rozprawy z Jej wrogami. Nie zastał on

⁸ M. Żuławik, op. cit., s. 161.

⁹ *Zbrodnicy zamach w Cytadeli*, „Gazeta Poranna 2 Grosze” (dalej GP), nr 281, 14 X 1924, s. 4; *Po zbrodnicy zamachu w Cytadeli*, GW, nr 281, 14 X 1924, s. 3.

rządu nieprzygotowanym. Ale w równej mierze z Rządem, gotowym do niej być musi cały naród i okazać spokój i rozwagę, jakich przykład dała dziś stolica. Rząd poczynił zarządzenia podyktowane potrzebą ochrony Państwa, a teraz czuje swój obowiązek wezwać wszystkich po polsku czujących obywateli do współdziałania¹⁰.

Obóz narodowy okazał bezwzględne zrozumienie dla tego komunikatu, przyjmując też za pewnik, iż wybuch w Cytadeli nie był dziełem przypadku, lecz tragicznym w skutkach działaniem umyślnym, pewnych, wrogich państwu czynników. Natomiast reakcja lewicy, z Polską Partią Socjalistyczną (dalej PPS) na czele, była biegunowo odmienna. Właśnie ta partia oraz Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” (dalej PSL „Wyzwolenie”) i Narodowa Partia Robotnicza (dalej NPR) złożyły w Sejmie wniosek, który tak oceniał odezwą rządu: „Komunikat rządu stanowi niepospolity w brutalności swojej przykład wykorzystania nieszczęścia publicznego dla celów partyjno-politycznych rządu, zwłaszcza że szerzenie paniki na podstawie niekończonych wyników śledztwa przyczynić się może do nieobliczalnych w skutkach odruchów zaniepokojenia ludności”¹¹. Aby zrozumieć ten jaskrawy podział, należy przyjrzeć się układowi sił politycznych w Sejmie oraz działaniom pozaparlamentarnym, które przyczyniły się do wyłonienia ówczesnego rządu. Okres od 28 maja do 14 grudnia to czas kiedy rządził w Polsce gabinet o charakterze centrowo-prawicowym, w którym politycy związani z ZLN odgrywali istotne role. Koalicja tworząca ten rząd zwana była popularnie Chjeno-Piastem. W jej skład wchodziły ZLN, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” (dalej PSL „Piast”) oraz chadecja. Na czele rządu stał Wincenty Witos.

Samą eksplozję w Cytadeli narodowcy postrzegali w szerszym kontekście, łącząc tę tragedię z fatalną sytuacją gospodarczą Polski oraz agitacją komunistyczną i zamachami bombowymi, które miały niejednokrotnie miejsce w 1923 roku. Atak na Cytadelę miał być kolejnym aktem tej akcji wymierzonej przeciw państwu, a moment miał zostać wybrany zupełnie nieprzypadkowo. Wszak zdaniem obozu narodowego wrogowie państwa polskiego postanowili zaatakować w chwili, gdy

¹⁰ *W sprawie zbrodniczego zamachu. Odezwa Rządu*, GW, nr 281, 14 X 1924, s. 1.

¹¹ Ł. Łabędzki, *Na granicy dwóch światów. Walery Bagiński 1893–1925. Biografia*, Łódź 2010, s. 54.

rząd miał być bliski doprowadzenia do reformy skarbu. Zamachowcy mieli zorientować się, że „trzeba więc zacząć dopóki trwa kryzys finansowy, drożyzna i zniżka marki i dopóki działać jeszcze może najsilniejszy sojusznik zamętu: spekulacja inflacyjna i czarnogieldziarstwo”¹². Innymi słowy endecy byli przekonani, że wyjście z zapaści gospodarczej i hiperinflacji, które zagwarantuje Polsce silną pozycję w Europie, jest tylko kwestią czasu, co można wywnioskować także z tekstu zamieszczonego w „Kurierze Poznańskim”:

Dzisiaj, kiedy ma się rozstrzygnąć pytanie, czy Polska ma istnieć jako mocarstwo, mieć zapewniony normalny rozwój i świetną przyszłość, w szeregach wrogów zakotłowało się, zapanowała panika i przerażenie. Szalony obłęd nienawiści ogarnął wrogów, którzy też postanowili rzucić do walki ostatnie stawki, posuwając się aż do otwartych, w biały dzień zamachów, do rzucenia krwawego hasła, jakim było wysadzenie prochowni w Cytadeli warszawskiej¹³.

Endecy założyli, iż uzdrowienie skarbu było w owym czasie najważniejszym celem niedawno odrodzonego państwa polskiego¹⁴ i należało mu podporządkować wszelkie działania. W związku z tym postulowali, aby z całą bezwzględnością odeprzeć wrogie ataki. W tym momencie zaczęli nawoływać do tego, aby zaufać rządowi i go stanowczo wesprzeć. To wsparcie powinno być przyjść z dwóch stron – Sejmu i społeczeństwa oraz spełniać konkretne warunki: Sejm powinien udzielić rządowi specjalnych pełnomocnictw, zaś społeczeństwo odznaczyć się „bezwzględną karnością i skupieniem wszystkich sił około akcji sanacyjnej [skarbu – KB]”¹⁵. Jeżeliby zaś te warunki nie zostałyby spełnione, walka nie mogłaby się toczyć na równych zasadach.

W podobnym, nieco bardziej dosadnym tonie brzmiała enuncjacja Stefana Sachy na łamach „Słowa Pomorskiego”, który pisał tak:

Rząd jednak sam, bez czynnej i moralnej pomocy społeczeństwa, nie spełni pod-

¹² *Najważniejszy postulat*, GW, nr 282, 15 X 1923, s. 1.

¹³ *O przyszłość Polski*, „Kurier Poznański” (dalej KP), nr 236, 16 X 1923, s. 1.

¹⁴ Więcej na temat gospodarki w pierwszych latach II RP w: Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 162–170.

¹⁵ *Najważniejszy postulat*, GW, nr 282, 15 X 1923, s. 1.

jętego, ciężkiego zadania. Obywatele państwa, czujący po polsku, mający w swych duszach umiłowanie ładu i porządku, muszą wyjść z ukrycia! Zbliża się ostatni okres walki o Polskę! Kto w takiej chwili wycofuje się z pola walki, albo może staje po stronie nieprzyjaciela – ten jest tylko tchórzem, ale i zdrajcą!¹⁶

Świetnym odzwierciedleniem tych postulatów był wiec zorganizowany 14 października 1923 roku przez ZLN w budynku Towarzystwa Higienicznego w Warszawie. Przyjęto wówczas rezolucję o następującej treści:

Ludność miasta stołecznego Warszawy, zebrana na wiecu w dniu 14 października, wstrząśnięta do głębi zbrodniczym zamachem z 13 października, stwierdza, iż zamach ten miał być hasłem rozpoczęcia generalnego ataku przeciw państwu polskiemu, w chwili, gdy ono znajduje się w okresie naprawy skarbu. Naprawa skarbu przez rząd obecny oznaczałaby pogrzebanie wszelkich nadziei lewicy, komunistów i Żydów i innych wrogów Polski, który postanowili za wszelką cenę udaremnić akcję rządu. Zamach na Cytadelę miał być krwawym hasłem do organizacji chaosu i anarchii. Ze strony wrogów Polski padło krwawe wezwanie. Ludność stołecznego miasta Warszawy wezwanie to przyjmuje, przyrzekając stanąć w karnych szeregach przy rządzie narodowym. Wzywa rząd, aby, nie zważając na żadne uboczne względy, żelazną ręką stłumił w zarodku wszelkie próby organizacji zamętu w Polsce. W chwili wielkiej wojny o naprawę państwa każdy zamach musi spotkać taka kara, jaka w czasie wojny należy się zdrajcom¹⁷.

Tak więc zarówno ZLN, jak i jego zwolennicy nie mieli najmniejszych wątpliwości, iż należy stać przy aktualnym rządzie i wspierać jego działania. Ponadto endecja próbowała perswadować społeczeństwu, iż tylko z jego wsparciem może udać się przezwyciężyć ówczesne problemy.

Ataki lewicy na działania gabinetu pod przywództwem Witosa dały endekom także asumpt do rozliczenia poprzednich lat, gdy politycy ZLN nie partycypowali w rządach. Jest to o tyle istotne z perspektywy poruszanego tematu, iż zdaniem narodowców, to właśnie wtedy powstały korzystne warunki, sprzyjające działalności wrogów II RP. Dotychczas naród polski miał walczyć z niebezpieczeństwami instynk-

¹⁶ St. S., *Zbudźmy się!*, „Słowo Pomorskie” (dalej SP), nr 237, 16 X 1923, s. 1.

¹⁷ *Wiec Związku Lud.-Nar.*, GW, nr 282, 15 X 1923, s. 3.

townie, nie mając oparcia w rządzie, który nie potrafił dostrzec nawet największych zagrożeń wewnętrznych, a co dopiero je zwalczać:

Przecież byliśmy w ręku takich elementów, jak to, które teraz wybuchają w Sejmie, choćby takich panów z Wyzwolenia i PPS. W ich ręku, Miedzińskich i Polakiewiczów była armia, Thuguttowie bywali ministrami spraw wewnętrznych. Oni nas nie uświadamiali o niebezpieczeństwie jakie zagrażało nawet bytowi państwa, nie tylko rozwojowi. Ich pojęcia o bycie i rozwoju były odmienne od tych, jakie ma naród. „Zmagali się z narodem o te pojęcia”¹⁸.

Na pierwszy plan wybija się więc kwestia uświadomienia narodu i wskazania mu przeciwników. Zdaniem autora tekstu, siły lewicy w Polsce działały dokładnie w odwrotnym kierunku, co spotkało się z bardzo mocnymi słowami: „Opamiętajcie się co robicie! W takiej chwili zaprzeczć prawa uświadamiania rządowi kraju mogą tylko zbrodniarze”¹⁹.

Również na łamach „Gazety Porannej” nie pozostawiano złudzeń, co do przyczyn wybuchu i polemizowano z pismami lewicowymi. Zdaniem dziennikarzy tej gazety nie mogło być przypadku w tragedii z 13 października w momencie, gdy w Berlinie istniała groźba przejęcia władzy przez komunistów²⁰, a w Moskwie już tylko czekali na to, by pomóc w tym niemieckim towarzyszom. W tym kontekście Polska leżąca pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim stanowiła tylko przeszkodę i miała być celem tego typu ataków. Innym elementem planu osłabienia Polski miał być także strajk na Górnym Śląsku, który został określony wprost jako komunistyczny. Tym samym endecy dawali do zrozumienia, w jakich siłach upatrywali wrogów II RP i domniemyanych zamachowców²¹. Asumpt do oskarżenia o całe zajście komunistów

¹⁸ *Błyski uświadomienia*, GW, nr 283, 16 X 1923, s. 1.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Na jesieni 1923 r. w Niemczech doszło do krwawych zajęć. Aktywny udział w nich brali komuniści, którzy tym sposobem osiągnęli niemałe sukcesy. W Turynii i Saksonii zaczęli partycypować w rządach w koalicji z lewicą socjaldemokratyczną, w Hamburgu zaś doprowadzili do powstania; zob. A. Czubiński, J. Strzelczyk, *Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej*, Poznań 1986, s. 304.

²¹ *Po katastrofie*, GP, nr 283, 16 X 1923, s. 1.

dały same władze, które w ciągu następnych dni po tragedii aresztowały setki osób podejrzanych o działalność w szeregach KPRP²².

Swój komentarz do wybuchu w Cytadeli oraz analizę przyczyn pozostawił także Aleksander Świętochowski. Wybitny filozof wychodził z założenia, że Polska była krajem, w którym ze szczególną mocą wcielano w życie słowa powtarzane przez Lwa Tołstoja o niesprzeciwianiu się złu²³, jako przykład podając chociażby zabory, na które, zdaniem autora, sami przyzwoliliśmy wydając „sejmowe pokwitowanie z wszelkich pretensji”. Doceniając starania, jakie poczyniła II RP, aby ścigać i karać przestępców Świętochowski uważał Polskę za siedlisko „zaciekleń i niezmordowanie czynnych nieprzyjaciół”. Patrząc z tej perspektywy, słusznie konstatując brak ostatecznych dowodów na przyczynę wybuchu w Cytadeli, uważał, że najbardziej prawdopodobne jest jednak zbrodnicze działanie z premedytacją. Inną, pośrednią przyczynę takiego stanu rzeczy autor tekstu upatrywał w narodzie, który miał jeszcze nie dorosnąć do własnego państwa i poprzez wybory oddawał władzę i wpływ na bieg spraw publicznych niewłaściwym osobom:

Wskutek niskiego poziomu oświaty i dojrzałości politycznej mas ludowych, wobec łatwości uwodzenia ich przez kuglarzów demagogii, wskutek wreszcie cudacznej ordynacji, sejm nasz nie jest wiernym odbiciem zróżnicowanej woli narodu: jednym bowiem dała mandaty ciemnota, drugim namowa, innym obojętność, a niewielu posłów może się poszczycić tym, że je otrzymało od inteligentnych i uświadomionych wyborców²⁴.

Sprawą wybuchu zajęli się także eksperci, którzy mieli określić, czy eksplozja była dziełem przypadku, czy też umyślnym działaniem. Jak donosił komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej (dalej: PAT) proch był odpowiednio składowany, co potwierdzić miała komisja złożona z ekspertów chemików, która badała prochownię między 13 a 27 sierpnia 1923 roku, a ponadto stwierdziła, iż proch włoski był w dobrym

²² M. Żuławik, op. cit., s. 164.

²³ Świętochowski zapewne nawiązuje do jednej z zasad tzw. tołstoizmu, mówiącej o nieprzeciwstawianiu się złu przemocą.

²⁴ A. Świętochowski, *Liberum Veto*, GW, nr 288, 21 X 1923, s. 1–2.

stanie i wykluczyła możliwość jego samozapalenia²⁵. Innym oświadczeniem, na które powoływali się endecy były słowa gen. Kazimierza Pławskiego – zastępcy szefa Departamentu Artylerii i Uzbrojenia MSW. Wypowiadał się on podczas posiedzenia sejmowej komisji wojskowej i wykluczył wówczas jakąkolwiek możliwość przypadku, gdyż proch miał być zbyt świeży. Zapalenie od papierosa również nie wchodziło w grę, bo, jak generał sam przyznał, osobiście wchodził do prochowni z zapalonym papierosem i nigdy nie doszło do katastrofy²⁶.

Wokół sprawy Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza

W doniesieniach prasowych różnej proveniencji można było przeczytać rozmaite sensacyjne informacje dotyczące wybuchu w Cytadeli, traktujące także o domniemanych sprawcach²⁷. Na łamach prasy endeckiej pojawiły się relacje osób będących w pobliżu miejsca tragedii. Jedna z nich dotyczyła niejakiego Łabickiego – technika budowy, który z balkonu domu zarządu budowy kolonii oficerskiej przylegającego do Cytadeli miał zauważyć palący się lont biegnący wprost do prochowni. Zeznanie to miał potwierdzić jeden z oficerów, który po drugiej stronie Wisły ćwiczył szeregowców. Widząc ten sam lont krzyknął do swoich podopiecznych, by uciekali²⁸. Pojawiały się też bardziej sensacyjne wiadomości. Mianowicie jeden z urzędników dyrekcji teatrów warszawskich zeznał, iż w domu znajomej rodziny 12 października pojawił się pewien człowiek, który przestrzegał przed wyjściem na ulice następnego dnia rano, gdyż odbędą się groźne wybuchy. Natomiast jeden z członków redakcji „Kuriera Warszawskiego”, kupując już po wybuchu papierosy w kiosku miał usłyszeć od właścicielki sklepu, iż w chwili eksplozji ktoś miał wykrzyknąć „Już zaczynają, a powiadali, że dopiero w poniedziałek!”²⁹. Mnogość

²⁵ *Przyczyny wybuchu w Cytadeli*, GW, nr 286, 19 X 1923, s. 3.

²⁶ *Wybuch w Cytadeli*, GP, nr 286, 19 X 1923, s. 3.

²⁷ M. Żuławik, op. cit., s. 164.

²⁸ *Echa zbrodni*, GW, nr 282, 15 X 1923, s. 1; *Echa wybuchu prochowni*, KP, nr 236, 16 X 1923, s. 8.

²⁹ *Echa zbrodni*, GW, nr 282, 15 X 1923, s. 3.

domysłów doprowadziła do interwencji ppłk. Wojciecha Janczewskiego z Prokuratury przy Wojskowym Sądzie Okręgowym nr 1, który postanowił napisać oświadczenie. Zaprzeczył w nim kategorycznie jakoby zostały ujawnione jakiegokolwiek tajemnice śledztwa, które jeszcze trwa i jest dopiero na wczesnym etapie³⁰.

Wszelkie spekulacje miał zakończyć proces, który odbył się w dniach 20–30 listopada 1923 roku przed Wojskowym Sądem Okręgowym nr 1. Głównymi oskarżonymi byli oficerowie Wojska Polskiego – por. Walerzy Bagiński i ppor. Antoni Wiczorkiewicz. Pierwszy z nich urodził się 16 kwietnia 1893 roku w Warszawie. W 1912 roku wstąpił do Związku Strzeleckiego, w 1914 ukończył krótki kurs podoficerski, który pozwolił mu zostać dowódcą plutonu artylerii. 15 sierpnia został przetrzucony do Warszawy, gdzie miał rozpocząć pracę w Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej POW). Tam został komendantem 5. kompanii POW. Odpowiadał m.in. za liczebny rozwój tej organizacji, wśród osób zwerbowanych przez niego był chociażby Wacław Jędrzejewicz. Oprócz werbunku do zadań Bagińskiego należało zdobywanie środków finansowych i lokali do prowadzenia działalności. W 1915 roku ukończył kurs tajnej Szkoły Oficerskiej POW i wszedł do ścisłego kierownictwa, rozpoczynając pracę w Komendzie POW. W tym samym roku wraz z Batalionem Warszawskim dołączył do I Brygady Legionów. Następnie, po kryzysie przysięgowym w sierpniu 1917 roku był internowany w Szczypiornie. U progu niepodległości, w listopadzie 1918 roku został członkiem Sztabu Głównego Milicji Ludowej jako adiutant Komendanta Głównego. Po zlikwidowaniu milicji w połowie 1919 zgłosił się do wojska, gdzie w 1920 roku został dowódcą Centralnej Szkoły Pirotechnicznej w Warszawie. Placówkę tę włączono do Centralnej Szkoły Zbrojmistrzów WP, która mieściła się w Cytadeli. Bagiński został tam wykładowcą. 17 maja 1922 roku za działalność niepodległościową i dotychczasową służbę w wojsku II RP został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Od 1920 roku Bagiński utrzymywał kontakty z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski (dalej KPRP), a w 1921 został członkiem Wydziału Wojskowego, tzw. Wojskówki. Do zadań tej organizacji, podlegającej kierownictwu KPRP, należała

³⁰ *Echa zamachu w Cytadeli*, GW, nr 283, 16 X 1923, s. 3; *Echa zbrodni warszawskiej*, SP, nr 238, 17 X 1923, s. 1.

przede wszystkim agitacja wśród żołnierzy oraz przygotowanie powstania robotniczego, które pozwoliłoby przejąć władzę komunistom. Wiadomo także, że Bagiński zajmował się kolportażem pisma komunistycznego „Przyjaciel Żołnierza”, pozyskiwaniem żołnierzy oraz zdradzał tajniki działalności konspiracyjnej. Pomimo sukcesów i pochwał, które otrzymywał od swoich przełożonych w Wojsku Polskim, policja polityczna zaczęła interesować się jego osobą. W końcu, jako aktywista komunistyczny, został aresztowany 2 sierpnia 1923 roku³¹.

Drugi z oskarżonych – ppor. Antoni Wiczorkiewicz (ur. 13 czerwca 1895 r. w Goryniu) 1918 roku należał do POW, w latach 1918–1919 był komendantem oddziału Milicji Ludowej w Kozienicach. W 1919 roku wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, a w 1920 miał uczestniczyć w II powstaniu śląskim. Początek jego działalności w ramach KPRP datuje się na rok 1920³².

Władze nie miały najmniejszych złudzeń co do tego, kogo aresztowały. Wyraz temu dał także minister spraw wewnętrznych Władysław Kiernik w swoim przemówieniu sejmowym, które zostało zaprezentowane opinii publicznej. Oznajmił on m.in., że aresztowano wybitnych członków organizacji komunistycznej, którzy są odpowiedzialni za szereg zamachów bombowych w całej Polsce w 1923 roku. Władze bezpieczeństwa miały ustalić: „że w kraju znajduje się kierowane przez koła komunistyczne organizacje szpiegowsko-dywersyjne pozostające pod rozkazami z zewnątrz Państwa, a mające na celu dokonywanie szeregu zamachów na obiekty kolejowe, wojskowe itp. i szerzenie zamętu dla podważania spistości Państwa”³³.

Przewodniczącym kompletu sędziowskiego był sędzia dr płk Józef Daniec (kierownik Wojskowego Sądu Okręgowego nr I), obrońcą Bagińskiego z urzędu, na dzień przed rozpoczęciem procesu, został dr mjr Konrad Zieliński, Wiczorkiewicza miał bronić adwokat Przeworski, natomiast oskarżycielem był, wspomniany już, prokurator

³¹ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 17–46; M. Żuławik, op. cit., s. 154–157.

³² A. Kołodziejczyk, *Antoni Wiczorkiewicz [w:] Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Garlickiego, Z. Landaua, W. Roszkowskiego, P. Stawieckiego, J. Tomaszewskiego, Warszawa 1999, s. 487.

³³ Sprawozdanie stenograficzne z 66 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 4 sierpnia 1923 r., s. 16–17.

wojskowy ppłk Wojciech Janczewski. Całości procesu nie ma potrzeby relacjonować, więcej szczegółów znajduje się w pracy *Kulisy wielkiej prowokacji*³⁴ oraz w prasie tamtego okresu, zaś skrócony opis można znaleźć w wielokrotnie przywoływanej już w artykule biografii Bagińskiego napisanej przez Łukasza Łabędzkiego³⁵. W niniejszym artykule odniesienia będą dotyczyły tylko najważniejszych elementów, które pozwolą stworzyć pewien ogólny obraz oraz tych fragmentów, na które szczególną uwagę zwracali narodowcy. Akt oskarżenia zawierał następujące przestępstwa: uszkodzenia przez wybuch dróg kolejowych, pomieszczeń instytucji rządowych, zamieszkałych budynków rządowych oraz niezamieszkałych, ale o których oskarżeni wiedzieli, że ktoś w nich może przybywać. Ponadto oskarżeni mieli podłożyć materiały wybuchowe pod budynek Powiatowej Komendy Uzupełnień (dalej PKU) w Sosnowcu oraz 26 i 27 lipca 1923 roku, na drodze kolejowej w trójkącie Kraków–Tarnów–Radom (które jednak z przyczyn niezależnych od oskarżonych nie wybuchły). Działając w porozumieniu z innymi członkami zbrodniczej organizacji mieli także odpowiadać za wybuch w dniu 24 maja 1923 roku na Uniwersytecie Warszawskim, wskutek którego budynek uległ uszkodzeniu, a śmierć poniósł prof. Michał Orzęcki. Bagiński i Wieczorkiewicz mieli odpowiadać także za podłożenie bomb pod budynki PKU w Białymstoku 25 maja 1923 roku oraz PKU w Częstochowie 24 czerwca 1923 roku. Oba ładunki nie wybuchły. Do zarzutów dołączono także zorganizowanie zamachów na redakcję „Rzeczypospolitej” oraz „Gazety Porannej”³⁶.

Akt oskarżenia oraz połączenie tych dwóch oficerów WP z wybuchem w Cytadeli to efekt zeznań prowokatora policji Józefa Cechnowskiego. Miał on przeniknąć do KPRP jako delegat fabryki Budowa Parowozów. Poznał wielu działaczy wywrotowych, w tym w 1923 roku Bagińskiego. Według policji Cechnowski ujawnił się po otrzymaniu zadania podłożenia bomby pod PKU w Częstochowie. Wtedy, jako skruszony komunista, miał udać się do Józefa Stanisza, który był kierownikiem policji politycznej w wymienionym mieście i powiedzieć mu kto podkłada bomby. Najprawdopodobniej jednak Cechnowski

³⁴ R. Juryś, *Kulisy wielkiej prowokacji*, Warszawa 1960, s. 72–110.

³⁵ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 57–60.

³⁶ A.M., *Proces o zamachy bombowe*, GP, nr 319, 21 XI 1923, s. 3.

od początku współpracował z policją i znajdował się pod kuratelą Józefa Piłkiewicza – kierownika Wydziału IV-D Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie³⁷.

Część opinii publicznej (szczególnie tej po lewej stronie barykady politycznej) była oburzona tym, że policja posłużyła się właśnie prowokacją. Działanie to usprawiedliwiał jednak korespondent sądowy „Gazety Warszawskiej”, który zauważył, iż na całym świecie korzysta się z usług takich konfidentów, co nie jest niczym nadzwyczajnym, a ponadto przynosi pewne wymierne korzyści, w tym wypadku pod postacią wykrycia niebezpiecznej organizacji. Korespondent był nawet zdziwiony, że policja tak szybko zrezygnowała z dalszego rozpracowywanie tą metodą wyrotowców, co uniemożliwiło posadzenie na ławie oskarżonych wszystkich działaczy tej organizacji: „Jakaż wyższa, nawet nie zupełnie zrozumiała etyka nie pozwoliła dłużej korzystać ze wskazówek byłego członka organizacji i nakazania złapać, to co dopiero zaczęło wchodzić w rozstawione sieci”³⁸.

Głównym motywem, mającym powiązać Bagińskiego i Wieczorkiewicza z wybuchem w Cytadeli miało być rzekome odśpiewanie, bezpośrednio pod eksplozji, *Czerwonego Sztandaru* – pieśni rewolucyjnej w więzieniu, w którym wówczas się znajdowali (Wojskowe Więzienie Śledcze nr 1 przy ul. Dzikiej w Warszawie). Ponadto oskarżeni pomimo tego, że wówczas byli pozbawieni wolności i nie mogli brać udziału w akcji, mieli wcześniej przygotować plany ataku terrorystycznego na Cytadelę. Sprawa z odśpiewaniem wyżej wymienionej pieśni okazała się być co najmniej problematyczna do udowodnienia. Świadczyć o tym mogą relacje potencjalnych świadków tego zajścia – współwięźniów z innych cel. W prasie można znaleźć relacje tych świadków: Antoni Peliman³⁹ (skazany za zabójstwo żony na 3 lata) twierdził, że wszystko dokładnie słyszał; Pniewski (aresztowany

³⁷ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 48–49; M. Żuławik, op. cit., s. 158.

³⁸ A. G-ski, *Sprawa Wieczorkiewicza i Bagińskiego*, GW, nr 321, 23 XI 1923, s. 3.

³⁹ W sprawie tej osoby pojawia się pewna nieścisłość. W „Gazecie Warszawskiej” znajduje się informacja o Antonim Pelimanie, który jest przedstawiony jako jeden z więźniów, natomiast w pracach opisujących proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza można znaleźć informacje mówiące o wachmistrzu Antonim Pelimonie – wartowniku z Wojskowego Więzienia Śledczego.

za zadanie ran) stwierdził, że słyszał co prawda jakiś śpiew, ale nie wie dokładnie czy był to *Czerwony Sztandar*, miał słyszeć ostatni wyraz, który brzmiał „trony”; ostatni świadek Machniewski (aresztowany za gwałt) stwierdził natomiast, że nic nie słyszał i to wachmistrz kazał im zeznawać, że Bagiński i Wieczorkiewicz śpiewali⁴⁰.

Wątpliwości dotyczące komunistycznej działalności oskarżonych oraz pojawienie się wątku organizacji „lewo-belwederskiej”

Jedną z większych sensacji w procesie była sprawa szyfru, za pomocą którego Bagiński i Wieczorkiewicz mieli się porozumiewać w więzieniu. Jednak szybko okazało się, że szyfry, które faktycznie znajdowały się w książce z biblioteki więziennej nie zostały napisane przez oskarżonych. Najprawdopodobniej zostały sfabrykowane. Wkrótce sąd zrezygnował z tego tropu⁴¹. Sprawa ta oburzyła korespondenta „Gazety Warszawskiej”, który stwierdził, że należy koniecznie dowiedzieć się, kto podrzucił fałszywe dowody i w jakim celu, a sprawcy powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności. Ten trop miał sprowadzić sprawę na tory „komunistyczno-zewnętrzne”⁴². Jest to bardzo istotne stwierdzenie, gdyż na jego podstawie korespondent „Gazety Warszawskiej” – Aleksander Junosza-Gzowski, wygłosił opinię, która zaczęła obowiązywać w całym obozie narodowym. Mianowicie narodowcy nie wierzyli w komunistyczną działalność oskarżonych. Ich zdaniem proces miał za zadanie udowodnić powiązania Bagińskiego i Wieczorkiewicza z obcym wywiadem, ale kompletnie się to nie udało. Narodowcy powoływali się chociażby na opinię ekspertów pirotechników, którzy orzekli, iż bomby konstruowane przez oskarżonych miały małą siłę, byłyby w stanie dokonać pewnych zniszczeń, ale nie wyrządziłyby większych szkód. Junosza-Gzowski uważał zaś, że komuniści jeśli już dokonywali zamachów, to mieli w planie spowodowanie znacznie poważniejszych szkód: „Jaki tam u licha z Wieczorkiewicza komunista, jeśli, według orzeczenia ekspertów, bomba którą miał własnoręcznie (z ostatniej platformy pociągu) rzucić na most na Dunajcu, co najwyżej uszkodziłaby

⁴⁰ A.G., *Sprawa Wieczorkiewicza i Bagińskiego*, GW, nr 324, 26 XI 1923, s. 1.

⁴¹ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 59.

⁴² A. G-ski, *Sprawa Wieczorkiewicza i Bagińskiego*, GW, nr 328, 30 XI 1923, s. 3.

szyny?! Nie, bolszewik takiej zabawki nie uznaje. Jeśli rzuci pocisk, to zupełnie na serio. Wysadzi i pociąg, i ludzi i most⁴³. Osoby, które łączyły oskarżonych z komunizmem Junosza-Gzowski nazywał „zwolennikami teorii komunistycznej” i jeśli miałyby występować w charakterze obrońcy sądowego, to w takich słowach broniłby oskarżonych:

Skarżcie ich za zamachy bombowe zamierzone i dokonane, skarżcie za uniwe-rek, redakcje pism, za Białystok i Częstochowę, ale na miłość Boską nie skazujcie ich za terror komunistyczny, bo Wicz. I Bagiński niezawodnie należą do peowiac-ko-strzeleckiego zrzeszenia, lecz układu z Lejbą Trockim jeszcze nie podpisali. Układ został zawarty z kimś innym. Dziś podsądni siedzą na ławie oskarżonych w dobrym humorze. Zachowują się jak żaki, którym co najwyżej 3 godziny aresztu grozi. Bo, trzeba przypuszczać, ten, z którym układ zawarto, przyrzekł iż „wszystko będzie dobrze”. „Żadnej krzywdy się nie stanie”⁴⁴.

Ostatecznie jednak Bagiński i Wiczorkiewicz zostali skazani na karę śmierci. Sąd uznał ich za winnych popełnienia wszystkich zbrodni z aktu oskarżenia. Dodatkowo jako oficerowie mieli zostać zdegradowani i wydaleni z wojska, a Bagińskiemu odebrano Order Virtuti Militari⁴⁵.

Wyżej wymieniony cytat może uchodzić za jeden z dowodów na to, jak wiele kontrowersji wzbudzić musiał opisywany przewód sądowy i na jak słabych dowodach został oparty, skoro nawet najzagorzalszych antykomunistów w II RP – narodowych demokratów – nie był w stanie przekonać do komunistycznej przynależności Bagińskiego i Wiczorkiewicza, którzy przecież faktycznie działali w szeregach KPRP. Niemniej należy zauważyć, iż przewijający się wątek o tajemniczej organizacji „lewo-belwederskiej”⁴⁶ i wcześniejszej przynależności skazanych do Związku Strzeleckiego, POW i Milicji Ludowej, czyli organizacji związanych bądź łączonych z osobą Józefa Piłsudskiego znacznie bardziej zainteresował narodowców.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ J.G., *Proces o zamachy bombowe*, GP, nr 329, 1 XII 1923, s. 5–6.

⁴⁶ Podczas czwartego dnia procesu pojawił się wątek tajemniczej organizacji „lewo-belwederskiej”, o której miał mówić Wiczorkiewicz świadkowi – wywiadowcy Maryńskiemu, zob. A.M., *Proces o zamachy bombowe*, GP, nr 322, 24 XI 1923, s. 4.

Wyraz temu dał w ciekawy sposób „Kurier Poznański”, na łamach którego również powątpiewano w komunistyczną działalność skazanych. Wykazywano, że dla biegłych było zupełnie obojętne, jaki charakter miała organizacja, w której działali Bagiński i Wieczorkiewicz. Uważano wręcz, że teza o ich działalności komunistycznej i kontaktach z wywiadem Związku Sowieckiego miała przykryć prawdziwą istotę działalności skazanych oraz kierowanej przez nich organizacji. Tropem, którym należałoby podążać była już nie tylko wzmianka o organizacji „lewo-belwederskiej”, ale także tajemnicza prośba Wieczorkiewicza o rozmowę z czterema posłami – PPS i PSL „Wyzwolenie” – chciał im powiedzieć całą prawdę, której wcześniej zeznać nie mógł czy też nie chciał śledczym. W pewnym momencie „Kurier Poznański” stwierdził bardzo prowokacyjnie, iż obrońcy zachowywali się tak jakby zapomnieli bronić oskarżonych, a przeszli do obrony „pewnej wysoko postawionej osoby” (wg adwokata Przeworskiego „ongi stworzyła legiony i ma przejść do historii...”), zaś z doniesień warszawskiej prasy miało wynikać nawet, że adwokaci bronią właśnie „tej wysokiej osoby”⁴⁷. Nie ulega wątpliwości, że chodziło tutaj o samego Piłsudskiego.

Tak naprawdę można odnieść wrażenie, że nikt nie był do końca zadowolony z przebiegu procesu i ostatecznego wyroku, choć powody takiego stanu rzeczy były różne. Lewica uważała, iż przewód sądowy dowiódł tylko i wyłącznie prowokacyjnej działalności Cechnowskiego, którego zeznania stanowiły podstawę aktu oskarżenia i ostatecznego wyroku, jej zdaniem z tego powodu należało proces powtórzyć. Obóz narodowy zgadzał się z tym ostatnim postulatem, ale wychodził z założenia, że należałoby się raczej zająć całą serią niedomówień i niejasności. Przede wszystkim, zdaniem narodowców, należało odpowiedzieć na następujące pytania: po co została stworzona Milicja Ludowa (dalej ML) obok działalności POW – szczególnie podejrzany miał być oddział kozienicki, którego komendantem był Wieczorkiewicz, a jego zastępcą Lucjan Maśliński⁴⁸; dlaczego Bagiński, który jawnie określił się jako przeciwnik Piłsudskiego, dostawał od swych przełożonych tak dobre referencje

⁴⁷ *Straszna tajemnica*, KP, 280, 7 XII 1923, s. 1.

⁴⁸ Lucjan Maśliński był bliskim współpracownikiem obu skazanych. Jego proces toczył się równoległe do procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza; zob. M. Żuławik, op. cit., s. 167.

i był przez nich tolerowany⁴⁹ i w końcu dlaczego Wieczorkiewicz działał w Oddziale II w Krakowie, choć był wcześniej przywódcą mocno podejrzanego oddziału kozienickiego ML⁵⁰? Zdaniem endeków właśnie sprawy karier tych dwóch oficerów należałoby poddać badaniu⁵¹.

Jak widać obóz narodowy widział w skazanych przede wszystkim byłych działaczy związanych z organizacjami bliskimi Piłsudskiemu i PPS, w tej przynależności doszukiwał się przyczyn ich aktywności terrorystycznej (bo co do tego akurat wątpliwości narodowcy nie mieli). Z tego tropu endeków nie zawróciły nawet prośby ze strony Związku Sowieckiego o niewykonanie wyroków śmierci i wpisanie skazanych na listę osób do wymiany, które strona Polska sukcesywnie odrzucała. Zainteresowanie ze strony sowieckiej Bagińskim i Wieczorkiewiczem tłumaczyli sobie tym, że chociaż nie byli komunistami, to przydałyby się w Związku Sowieckim osoby znające stosunki wojskowe i społeczne oraz potrafiące konspirować i rzucać bomby⁵².

Dalszy rozwój wypadków sprawił jednak, że obóz narodowy zaczął dostrzegać także wątek komunistyczny. Stało się tak za sprawą głośnej próby odbicia Bagińskiego i Wieczorkiewicza z więzienia przy ulicy Dzikiej w Warszawie w dniu 6 stycznia 1924 roku przez nieujętą resztę grupy Bagińskiego. W akcji wzięło udział od 10 do 20 osób na czele z niejakim Wasilewskim. Ostatecznie nie udało się odbić skazanych, co więcej ujęty został sam Wasilewski, a policja rozpoczęła aresztowania, które rozbiły ostatecznie grupę Bagińskiego⁵³. W pra-

⁴⁹ Bagiński został adiutantem Komendanta Głównego ML Ignacego Boernera (bliiski współpracownik Piłsudskiego). W 1919 r. (po marcu) w KG ML ukształtowała się opozycja wobec Boernera, w której czołową rolę odgrywał Bagiński. Bunt został spowodowany pogłoskami, że część członków ML ma zostać wysłana na front. Niektórzy stwierdzili, że przy pierwszej lepszej okazji przejdą na stronę bolszewików. Podobno nawet przygotowywano zamach na Boernera; zob. A. Leinwand, *Pogotowie bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972, s. 153–154.

⁵⁰ Szczególnie buntować miał się batalion w okolicach Radomia. W celu uspokojenia sytuacji został tam wysłany Władysław Konopczyński – Komendant Okręgu ML w Łodzi, jednak zabito go w nocy z 3–4 maja. Pojawiły się relacje, że zabójstwa dokonał sam Wieczorkiewicz, ibidem, s. 154.

⁵¹ *Z obozu tajnych celów*, GP, nr 336, 8 XII 1923, s. 3.

⁵² J.G., *Życie i sąd*, GP, nr 342, 15 XII 1923, s. 4.

⁵³ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 68–69.

sie warszawskiej można było przeczytać o szczegółach dotyczących tej tajemniczej grupy. Po zakończeniu śledztwa w tej sprawie, do informacji Policji Państwowej dotrzeć miała „Gazeta Poranna”. Udało się ustalić, że 14 maja 1923 roku na Powązkach miał zawiązać się „II powązkowski oddział strzelecki” w ramach Związku Strzeleckiego pod przywództwem Klemensa Wasilewskiego, Wojciecha Dąbrowskiego i Mieczysława Krasieńskiego (wszystkich ujęto). Do swojej grupy rekrutować mieli przede wszystkim młodzież w wieku 16–18 lat, a organizacja miała liczyć już na początku około setki członków. W sierpniu 1923 wymieniona wyżej trójka została aresztowana pod zarzutem działalności antypaństwowej, jednak z braku dostatecznych dowodów zostali szybko zwolnieni. Pod ścisłym kierownictwem Bagińskiego oraz Wieczorkiewicza mieli dokonywać zamachów bombowych, m.in. na Uniwersytet Warszawski. Jak się miało okazać, pierwotny plan odbicia skazanych zakładał dokonania tego już w grudniu, ale ze względu na kłopoty z prawem Dąbrowskiego akcja musiała zostać przesunięta. Wszak Dąbrowski 1 grudnia miał zastrzelić niejakiego Oleksiuka przy ul. Leszno 99, o czym „Gazeta Poranna” donosiła już wcześniej i informowała, iż mord może mieć związek z próbą odbicia skazanych⁵⁴. Oleksiuk miał być jednym z uczestników napadu na więzienie, ale z powodu podejrzeń o zdradę został zastrzelony⁵⁵.

Wykryta organizacja wewnątrz „Strzelca” miała mieć charakter komórki komunistycznej, w związku z czym narodowcy zaczęli także podejrzewać samego Bagińskiego i Wieczorkiewicza o takową działalność. Niemniej miało to potwierdzać teorię lansowaną przez endecków, mówiącą o tym, że za zamachami stoją organizacje powiązane w jakimś stopniu z Piłsudskim i PPS. Dzięki tym sensacyjnym doniesieniom wyjaśnić się miał także wątek organizacji „lewo-belweder-skiej”. Dla obozu narodowego działalność terrorystyczna „Strzelca” miała być logiczną konsekwencją braku poważniejszej idei zrzeszającej jego członków. Narodowcy widzieli w tej organizacji paramilitarnej tylko ślepe zapatrzenie jej członków w osobę Piłsudskiego i wiarę, że w odpowiednim momencie na wezwanie byłego naczelnika państwa, rozpocznie się walka o władzę. W takiej właśnie atmosferze

⁵⁴ R., *Tajemnica morderstwa przy ulicy Leszno*, GP, nr 20, 20 I 1924, s. 3.

⁵⁵ R., *Z tajemnic spisków zamachowych*, GP, nr 26, 26 I 1924, s. 3.

„powstawać mogły i musiały różne tendencje, dążące do wyładowania nagromadzonej niezdrowej energii w różnych »czynach« a la Bagiński”⁵⁶. Natomiast komunizm, mający szerzyć się w szeregach Związku Strzeleckiego miał być następstwem romantycznych, konspiracyjnych sentymentów, które nie pozwalały odróżnić „gdzie kończą się interesy Piłsudskiego, a zaczynają interesy komunizmu”⁵⁷.

Faktem było, iż od połowy 1923 roku, kiedy Piłsudski wycofał się z działalności państwowej i wojskowej, Związek radykalizował swoją postawę. Szczególnie ciężki dla „Strzelca” był okres rządów Chjeno-Piasta. Związkowi Strzeleckiemu oficjalnie stawiano wówczas zarzuty o współudział w tragicznych wydarzeniach w Krakowie 6 listopada 1923 roku⁵⁸. Taką opinię wyrażał m.in. ówczesny minister spraw wewnętrznych Kiernik. Z tego powodu Związek był represjonowany, co tylko sprzyjało dalszej radykalizacji postaw⁵⁹. Trudno natomiast stwierdzić, jak wyglądała sprawa agitacji komunistycznej w tej organizacji paramilitarnej. Niemniej takowe wpływy w „Strzelcu” są datowane, przez znawcę tej tematyki, ale dopiero od roku 1925. Początkowo w jego struktury mieli przenikać członkowie Związku Młodzieży Komunistycznej, a dopiero od listopada 1927 roku organizacja wojskowa Komunistycznej Partii Polski⁶⁰.

Działalność Sejmowej Komisji Śledczej do Badania Tajnych Organizacji

Wracając do sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, trzeba wspomnieć, że czekały ich jeszcze rozprawy apelacyjne. Pierwsza z nich odbyła się w styczniu 1924 roku przed Najwyższym Sądem Wojsko-

⁵⁶ *Od P.O.W. do komunizmu*, GW, nr 21, 21 I 1924, s. 1.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Zob. T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006, s. 126–146.

⁵⁹ M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010, s. 266.

⁶⁰ I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP w latach 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 322–333. Wydaje się, że agitacja komunistyczna w organizacjach paramilitarnych II RP powinna doczekać się szerszego opracowania.

wym, który uchylił wyrok tylko w sprawie udziału skazanych w zamachu na Uniwersytet Warszawski. Zalecił także przesłanie akt sprawy do sądu okręgowego, aby ten przeprowadził dodatkowe śledztwo⁶¹. Jak już zostało wspomniane, przewod sądowy w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza był, z różnych względów, krytykowany przez ogół opinii publicznej. Licznymi niedomówieniami i niedociągnięciami zajmując się miała Sejmowa Komisja Śledcza do Badania Tajnych Organizacji powołana na początku 1924 roku. Przewodniczącym jej został Stanisław Kozicki z ZLN. W jej skład wchodził poza tym politycy z Chrześcijańskiej Demokracji, PSL „Wyzwolenie”, PSL „Piast” oraz PPS. Wraz z Kozickim sprawę badał Adam Pragier (PPS). Komisja ta została wyposażona w dosyć spore uprawnienia, pozwalające jej przeglądać dokumenty państwowe oraz wzywać na przesłuchania urzędników⁶².

Kozicki z Pragierem udali się osobiście do więzienia, aby odbyć rozmowę ze skazanymi. Ten pierwszy, wybitny polityk związany z obozem narodowym, stwierdził, że nie udało się niczego dowiedzieć od Bagińskiego i Wieczorkiewicza, na co wpływ mógł mieć fakt nieprzesłuchiwanie skazanych osobno, lecz razem. Kozickiemu wydawało się, że Bagiński miał coś do powiedzenia, ale z jakich powodów obawiał się mówić. Skonstatował natomiast, iż zarówno jeden, jak i drugi byli tylko narzędziami, wykonawcami czyjś polecenia i w związku z tym kara śmierci była zdecydowania zbyt ostra. Uwagi te Kozicki i Pragier mieli przekazać ówczesnemu ministrowi spraw wojskowych gen. Władysławowi Sikorskiemu⁶³. Finalnie komisja uznała, iż zeznania złożone przez Cechnowskiego były niewiarygodne, a Piątkiewicz miał spreparować dowody winy obu skazanych⁶⁴. Była to więc kolejna opinia, która podważała wyniki śledztwa i sam wyrok.

Bardziej szczegółowe informacje dotyczące wniosków do jakich doszedł Kozicki zamieścił w swoim dzienniku Juliusz Zdanowski. Mianowicie Kozicki uznał, że wszystkie zamachy bombowe jesienią

⁶¹ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 68.

⁶² S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczo, Słupsk 2009, s. 508.

⁶³ Ibidem, s. 508–509.

⁶⁴ M. Żuławik, op. cit., s. 167.

1923 roku były dziełem „szajki peowiacko-belwederskiej”. Uważał on, iż do niej należeć miał sam Piątkiewicz. W momencie kiedy policja wpadła na jej trop naczelnik Wydziału IV-D postanowił znaleźć kogoś, na kogo można było zrzucić odpowiedzialność za akty terroru. W ten sposób na ławie oskarżonych mieli znaleźć się Bagiński i Wieczorkiewicz. Ten pierwszy, którego Kozicki uznał za „ideowego bolszewika”, miał tylko nadać całej sprawie zabarwienia komunistycznego, ale sam był niewinny⁶⁵. Wnioski płynące z tych przemyśleń miały zostać wzmacnione jeszcze przez Pragiera. Działacz PPS w ramach wspomnianej komisji sejmowej przeprowadził śledztwo w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza i w pewnym momencie doszedł do wniosku, iż przerodziło się ono tak naprawdę w „sprawę Piątkiewicza i Cechnowskiego”⁶⁶. Ponadto Pragier miał oświadczyć Kozickiemu, iż tacy politycy, jak Karol Polakiewicz, Bogusław Miedziński i Aleksander Cwiakowski mieli należeć do bandy działającej w imieniu Piłsudskiego (sam były naczelnik państwa polskiego jednak nie popierał ich działalności)⁶⁷. Tak więc, w świetle tej relacji, narodowcy mieli otrzymać kolejne informacje mogące potwierdzać ich przypuszczenia o istnieniu tajemniczej organizacji, której członkowie odwoływali się do osoby Piłsudskiego. Według zapisu Zdanowskiego Kozicki nawet zwątpił w winę Bagińskiego i Wieczorkiewicza, co było wyjątkową opinią, gdyż w środowisku obozu narodowego raczej nie pojawiały się w tej kwestii wątpliwości.

Kolejny proces, we wspomnianym już sądzie okręgowym nie przyniósł niczego nowego. Tak więc Bagiński i Wieczorkiewicz zostali oczyszczeni z zarzutów brania udziału w zamachu bombowym na Uniwersytet Warszawski, ale podtrzymany został wyrok śmierci. obrońcy skazanych po raz kolejny odwołali się do wyższej instancji. Ciekawym wątkiem było przemówienie obrońcy Bagińskiego – mjr. Zielińskiego, które wywołało, chyba zasadnie, wielkie oburzenie w środowisku endeckim. Skrót tego przemówienia, z odpowiednim komentarzem,

⁶⁵ J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, t. 5, 1 I 1923–10 V 1926, Szczecin 2014, s. 179–182.

⁶⁶ Więcej na temat działań Pragiera w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza zob. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 268–287.

⁶⁷ J. Zdanowski, op. cit., s. 182–183.

został zamieszczony w „Gazecie Porannej” przez wspomnianego już Junoszę-Gzowskiego. Tak więc Zieliński, który otwarcie mówił o Bagińskim jako o komuniście, zwracał uwagę na jego pobudki ideowe i polityczne jako czynnik łągodzący. Jego zdaniem skazany miał dokonać zarzucanych mu czynów w odpowiedzi na działania obozu narodowego. Oto fragment przemówienia:

Panowie sędziowie! Tam, gdzie część społeczeństwa walczy z konstytucją, gdzie się dąży do monarchii, gdzie pewne stronnictwo polityczne zabija prezydenta Narutowicza, tam, panowie sędziowie, w takich warunkach nie można wymagać, aby milczeli Wieczorkiewicz i Bagińscy. Jest to zło, ale zło w odpowiedzi na działania pewnego obozu, niestety do dziś dnia tolerowanego (!?!). Zachodnia demokracja zbudowana jest zupełnie na innych zasadach. Tam nie ma z jednej strony P.P.P. [Pogotowia Polskich Patriotów – KB] i morderców prezydenta Narutowicza, z drugiej – brak walki bombami. Tylko monarchizm prawicy naszej wywołuje odpowiednią reakcję komunistyczną. Jest to zło, ale czyż można walczyć z nim karą śmieci?⁶⁸.

W dalszej części tego przemówienia mjr Zieliński przedstawiał skazanych jako swego rodzaju reformatorów walczących o dobro Polski, porównywał ich nawet do Kopernika i Galileusza. To wszystko spotkało się z dosadnym komentarzem autora relacji, który stwierdził, że gdyby „na coś podobnego pozwolił sobie w sądzie cywilnym warszawskim, to byłby natychmiast pozbawiony prawa głosu i – kto wie – czy nie wydalony z sali sądowej. Utrzymuję, według dobrej wiedzy i sumienia, że stenogram mowy p. Zielińskiego niezawodnie zaskarbi mu względy Trockiego et consortium [i towarzyszy – KB] i da mu prawo wjazdu do Sowdepia na wieczne, aż do końca bolszewizmu, czasy”⁶⁹.

Komentarz ten spotkał się z reakcją samego mjr. Zielińskiego, który poprosił o załączenie do akt sprawy tekstu jego mowy i wpisanie do protokołu, że pociąga redakcję „Gazety Porannej” do odpowiedzialności sądowej za zniewagę w druku⁷⁰. Ta prośba obrońcy Bagińskiego sprawiła, że Junosza-Gzowski postanowił się upewnić, czy aby nie

⁶⁸ J.G., *Niesłychany skandal w procesie Bagińskiego i Wieczorkiewiczza*, GP, nr 94, 4 IV 1924, s. 3.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ J.G., *Życie i sąd*, GP, nr 95, 5 IV 1924, s. 3.

pomylił się w swojej relacji, czy przytoczył coś co byłoby nieprawdą. W tym celu porozmawiał z innymi świadkami tego procesu, którzy jednak potwierdzili prawdziwość treści sprawozdania. Nawet jeden z dziennikarzy pisma lewicowego oznajmić miał, że mjr Zieliński faktycznie się zagalopował. To utwierdziło jeszcze bardziej autora relacji w przekonaniu o słuszności swych wcześniejszych słów. Jednocześnie wydrwił argument obrońcy, jakoby to obóz narodowy miał być „motorem napędowym” poczynań skazanych. Junosza-Gzowski wskazał, że nawet gdyby nie było narodowców w Polsce, to i tak komuniści działaliby przeciwko chociażby PPS, którą mają za swego rywala⁷¹.

Kwestia ulaskawienia skazanych i decyzja o ich wymianie na polskich więźniów politycznych ze Związkiem Sowieckim

Ostatnia już rozprawa apelacyjna w Najwyższym Sądzie Wojskowym odbyła się 6 maja 1924 roku. Został tam podtrzymany wyrok skazujący Bagińskiego i Wieczorkiewicza na karę śmierci⁷². W tej sytuacji uratować ich mogła już tylko rzecz, wydawałoby się mało prawdopodobna – łaska prezydenta Polski. Ku zaskoczeniu opinii publicznej i sceny politycznej głowa państwa jednak zdecydowała się na taki ruch. Za wstawiennictwem Ignacego Daszyńskiego z PPS oraz Stanisława Thugutta z PSL „Wyzwolenie” prezydent Stanisław Wojciechowski 7 maja 1924 roku ulaskawił Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Temu pierwszemu zamienił karę na dożywocie w ciężkim więzieniu, natomiast drugiemu na 15 lat więzienia⁷³.

Decyzja ta spotkała się ze zdecydowaną krytyką w środowisku obozu narodowego, który nie był w stanie zrozumieć motywów działania głowy państwa, dodając z pełnym przekonaniem, że opinia publiczna w Polsce również jest wysoce niezadowolona. W związku z tym uważano, że prezydent, jako najwyższy wyraziciel woli ludu nie powinien się tejże woli w żaden sposób przeciwstawiać. Sprzeciw wobec ulaskawieniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza uzasadniano także tym, że nie byli to pospoliccy przestępcy, a osoby, które zagrażały w istotny

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ł. Łabędzki, op. cit., s. 71.

⁷³ M. Żuławik, op. cit., s. 167–168.

sposób bezpieczeństwu państwa i jego obywateli. Ponadto wyrok skazujący na śmierć miał być wyznacznikiem tego, że w Polsce obowiązuje jakieś prawo i jest przestrzegane. Między innymi z tych powodów stwierdzono: „I dlatego krok Prezydenta Rzeczypospolitej, który być może płynął z czysto ludzkich względów, poczytywać musimy, jako błąd ciężki, nad którym trudno było przejść do porządku dziennego”⁷⁴.

Do tego wątku odniósł się także na swój sposób Świętochowski. Ze-stawił on ze sobą, ze względu na wyrok, dwie podobne sprawy, które jednak zostały potraktowane przez prezydenta Wojciechowskiego w kompletnie różny sposób. Chodziło tu o prośbę o ułaskawienie Eligiusza Niewiadomskiego – zabójcy prezydenta Narutowicza, która została odrzucona w kontrze do analogicznej prośby Bagińskiego i Wiczorkiewicza. W tej pierwszej sytuacji prezydent miał się wyrazić: „Ani w sumieniu moim, ani w aktach nie znajduję powodu do zmiany wyroku”. Wskutek tego, wg autora tekstu, został rozstrzelany „morderca ideowy, patriota owładnięty myślą ratowania ojczyzny przez zabójstwo, marzyciel, entuzjasta, fanatyk nadzwyczajnej siły i czystości charakteru”⁷⁵. Zaś w przypadku dwóch komunistów miały zostać ułaskawione osoby rzucające bomby, szkodzące państwu i działające na własną korzyść. Świętochowski spróbował więc dociec skąd wzięła się taka, jego zdaniem, stronnicza decyzja prezydenta. Ostatecznie doszedł do wniosku, iż praworządność w Polsce jest „muzyką przeszłości”, a „wiara w jedną logikę, w jedną etykę, a nawet w jeden język, wyrażający te same pojęcia dla wszystkich, jest filozoficznym przesądem. Co głowa – to inny rozum, co charakter – to inna moralność, co serce – to inne uczucia”. Niemniej autor uważał, że należy bardzo ostrożnie oceniać tę sytuację, gdyż ówczesna Polska miała być krajem, gdzie bardzo wyraźnie życie polityczne funkcjonowało w dwóch wymiarach, tym zewnętrznym, które każdy znał, i tym wewnętrznym, niejako tajnym. W związku z czym kulisy pewnych decyzji politycznych nie zawsze były dla obywateli zrozumiałe i w tej sytuacji musieli zaufać prezydentowi i wierzyć, że działał pod wpływem jakiejś wyższej konieczności⁷⁶.

⁷⁴ *Zbrodnia i kara*, KP, nr 108, 10 V 1924, s. 1.

⁷⁵ Aleksander Świętochowski, *Liberum Veto*, GW, nr 135, 18 V 1924, s. 1–2.

⁷⁶ *Ibidem*.

W uzasadnieniu tej decyzji prezydenta można przeczytać, że głowa państwa uznała karę za zbyt surową jak na zbrodnię o proweniencji politycznej. Natomiast zamach, w którym ktoś miałby stracić życie nie został dostatecznie Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi udowodniony. Jednocześnie Komitet Polityczny Rady Ministrów odrzucił kolejną już prośbę o wymianę skazanych ze Związkiem Sowieckim. Komitet stwierdził także, że sam fakt ułaskawienia odsuwał groźbę represji aresztowanych Polaków w ZSRR⁷⁷. Bagiński i Wieczorkiewicz zostali przewiezieni do więzień, w których mieli odbyć swoje kary. Pierwszy do Rawicza, drugi do Wroniek. Jednak, jak się miało okazać, nie było im dane odbyć wyroków do końca. Prawdopodobnie w lutym 1925 roku rząd polski podjął jednak decyzję o wymianie Bagińskiego i Wieczorkiewicza na polskich więźniów politycznych w Związku Sowieckim. Ostatecznie ustalono, że komuniści zostaną wymienieni za Józefa Łaszewicza (przed aresztowaniem konsula generalnego w Tyflisie – dzisiaj Tbilisi) oraz księdza Bronisława Ussasa⁷⁸. Po przedostaniu się tej decyzji polskich władz do opinii publicznej obóz narodowy znów bardzo krytycznie odniósł się do niej. 25 marca 1925 roku kluby sejmowe ZLN oraz Polskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego (dalej PSCh-N) złożyły w Sejmie wnioszek:

Rada Ministrów uchwaliła wydać władzom radzieckim – w zamian za dwóch więźniów politycznych Polaków – Wieczorkiewicza i Bagińskiego, skazanych za zdradę stanu na rozstrzelanie i ułaskawionych na dożywotnie więzienie. Wobec tego Wysoki Sejm uchwalił raczy: Sejm wzywa rząd do niezwłocznego cofnięcia tej uchwały, o ile już nie została ona wykonana; Sejm wzywa rząd do złożenia w terminie dwutygodniowym sprawozdania w tej sprawie, a w szczególności wyjaśnienia, jakimi powodami kierował się rząd, wnosząc uchwałę o wydanie Wieczorkiewicza i Bagińskiego, oraz, czy istnieje zamiar dokonania dalszej wymiany więźniów politycznych⁷⁹.

Obóz narodowy nie potrafił znaleźć uzasadnienia dla tej decyzji rządu. Nawet wizja uratowania życia dwóch zasłużonych Polaków więzio-

⁷⁷ W. Materski, *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2000, s. 152.

⁷⁸ Ł. Łabędzki, op. cit., s. 81.

⁷⁹ Cytat za: *Ibidem*, s. 80.

nych w Związku Sowieckim nie była dobrym wytłumaczeniem. Jakkolwiek zdawano sobie sprawę, iż byłby to jedyny pozytywny aspekt tej decyzji, tym niemniej twierdzono, że niewspółmiernie ważniejsza od życia ludzkiego jest powaga państwa, a nade wszystko poczucie sprawiedliwości, które w tym momencie zostało wystawione na sporą próbę. Endecy prorokowali także fatalne następstwa takich decyzji dla Polski, uważając np., że Bagiński będzie w Moskwie przygotowywał się do kolejnych zamachów na II RP. Zamachów, w wyniku których znowu poleje się krew niewinnych ludzi⁸⁰.

Krytyce poddana została także ustawa z 16 marca 1923 roku⁸¹, która mówiła o wymianie więźniów politycznych między Polską a Związkiem Sowieckim. W oczach narodowych demokratów stanowiła ona jedynie impuls do wrogiego działania przeciw Polsce. Potencjalni wywrotowcy dzięki niej mogli być pewni, że unikną adekwatnej kary po interwencji Związku Sowieckiego. Obóz narodowy zdecydowanie nawoływał, aby natychmiast zakończyć tego typu praktyki⁸².

Podobne spostrzeżenia miał Stanisław Sacha, który nawet spotkał Bagińskiego (określił go jako obywatela komunistycznej Rosji) w pociągu jadącym do Warszawy. Z opisu wynikało, że skazany wyglądał bardzo dobrze, zamiast kajdan miał ręce przewiązane cienkim rzemieniem i „uśmiechał się cynicznie w stronę widzów”. Widok ten musiał wprowadzić Sachę w konsternację, biorąc pod uwagę jego późniejsze słowa. Mianowicie konstatawał, że Polska znów wydała dwóch cennych dla Związku Sowieckiego wywrotowców, którzy jako byli oficerowie Wojska Polskiego będą służyć pomocą i swą wiedzą w Moskwie⁸³.

⁸⁰ *Należy raz z tem skończyć!*, GP, nr 85, 26 III 1925, s. 1.

⁸¹ Mowa tu o Ustawie w przedmiocie personalnej wymiany osób pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą. Zgodnie z nią strona polska zobowiązała się ustalić listę 340 osób, które miały zostać wymienione na polskich więźniów politycznych ze Związkiem Sowieckim, których liczba miała zostać wyznaczona przez polski rząd. Zob. W. Materski, *Wymiana więźniów...*, op. cit., s. 81.

⁸² *Należy raz z tem skończyć!*, GP, nr 85, 26 III 1925, s. 1, *Wydanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GW, nr 85, 26 III 1925, s. 1.

⁸³ St. S., *List z Warszawy*, SP, nr 72, 27 III 1925, s. 1.

Zaskakujący finał

Finał sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza był równie zaskakujący i tajemniczy jak cały jej przebieg. Wymiana więźniów miała odbyć się 29 marca 1925 roku w Kołosowie na granicy ze Związkiem Sowieckim (niedaleko Stołpców w województwie nowogródzkim). Jednak tuż przed granicą do skazanych oddane zostały strzały z rewolweru, które okazały się śmiertelne. Zabójcą był Józef Muraszko – przodownik Policji Państwowej⁸⁴.

W prasie endeckiej pojawiły się lakoniczne wzmianki o tym wydarzeniu. Informowano nie tylko o samym zajściu, ale także opisywano samego Muraszkę⁸⁵. Obóz narodowy dążył także do tego, aby całe zajście wyjaśnić. W tym celu kluby sejmowe ZLN, Chrześcijańskiej Demokracji PSCh-N stwierdzając, że było to przestępstwo mogące mieć spore znaczenie polityczne wniosły interpelację do ministra spraw wewnętrznych, w której zawarte były pytania o faktyczny przebieg wydarzeń, co minister o nich wiedział i co zamierzał uczynić⁸⁶. W ocenie tego wydarzenia przez obóz narodowy na plan pierwszy wybiła się również kwestia praworządności i podporządkowania się decyzji władz. Czyn Muraszki, który przecież uniemożliwił ostatecznie wydanie Sowiecom dwóch groźnych wyrotowców, został jednoznacznie potępiony. W „Gazecie Warszawskiej” można było przeczytać taki komentarz: „Zabójstwo to dokonane na osobnikach wydanych Sowiecom legalnie na mocy ustawy przez władze państwowe polskie jest zbrodnią i przejawem anarchii, wymagającym potępienia ze strony zdrowo myślącej opinii publicznej oraz należytej kary ze strony państwa”⁸⁷.

⁸⁴ Więcej na temat okoliczności samego zdarzenia i o Józefie Muraszce w: Ł. Łabędzki, op. cit., s. 81–89; M. Żuławik, op. cit., s. 168–174.

⁸⁵ *Zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GW, nr 89, 30 III 1925, s. 1; *Po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GW, nr 90, 31 III 1925, s. 3; *Po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, SP, nr 76, 1 IV 1925, s. 2.

⁸⁶ *Po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GW, nr 91, 1 IV 1925, s. 3; *Po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GP, nr 91, 1 IV 1925, s. 1; *Śledztwo w zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, SP, nr 77, 2 IV 1925, s. 1; *Po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, KP nr 77, 2 IV 1925, s. 3.

⁸⁷ *Zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, GW, nr 89, 30 III 1925, s. 1.

Myśl tę rozwinął „Kurier Poznański”, który z jednej strony potępił Muraszkę, pisząc: „Najniższy urzędnik państwowy ośmielił się nie tylko nie słuchać rozkazu najwyższych władz w Państwie, ale i wystąpił przeciwko ich postanowieniom z rewolwerem w rękę”⁸⁸. Z drugiej jednak strony autor artykułu uważał, że nie mogło być w Polsce człowieka, który by żałował Bagińskiego i Wieczorkiewicza – osób, które powinny całą resztę życia spędzić w więzieniu. Wspomniano także o atmosferze tajemnicy otaczającej te wydarzenia, która prowokowała do różnych domysłów. Przede wszystkim zastanawiano się, z jakich pobudek działał Muraszko – patriotycznych czy też może wykonywał czyjeś polecenia? Jeśli miałyby się okazać, że morderstwo zostało zleczone, to przez kogo i w jakim celu? Wielkopolski dziennik pozostawał zarazem sceptyczny, co do możliwości znalezienia odpowiedzi na te pytania. Uważano, że w Polsce istniały potężne czynniki, którym bardzo zależało, aby cała sprawa nigdy nie została do końca wyjaśniona⁸⁹.

W pewnym sensie można przyznać rację autorowi wyżej przytoczonego artykułu. Wyrok w sprawie zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza był co najmniej zastanawiający. Proces odbył się 24 października 1925 roku w Nowogrodku przez Sądem Okręgowym. Muraszko został ostatecznie skazany na 2 lata więzienia (z uwzględnieniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego). Tak niska kara za, bądź co bądź, poważne przestępstwo⁹⁰ była motywowana tym, że Muraszko miał działać pod wpływem silnego wzburzenia. Świadczyć o tym miał także fakt, że żaden ze świadków nie był w stanie zauważyć momentu strzału. Skazany wyciągnął szybko rewolwer i bez przymierzania oddał strzały. W związku z tym sąd orzekł, iż Muraszko strzelał: „odruchowo, im-

⁸⁸ *Tajemnicze zabójstwo*, KP, nr 77, 2 IV 1925, s. 3.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ Incydent ten doprowadził do pogorszenia stosunków II RP ze Związkiem Sowieckim. Doszło m.in. do interwencji dyplomatycznej. 2 IV 1925 r. Minister spraw zagranicznych ZSRR Gieorgij Cziczerin wysłał ostrą notę, w której komunikował, iż niewypełnienie zobowiązań ze strony polskiej pozwala rządowi Związku Sowieckiego na swobodę działań w ramach prawodawstwa sowieckiego wobec osób przeznaczonych w ostatnim czasie do wymiany z Polską, zob. W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1919*, Warszawa 1994, s. 180.

pulsywnie, w momentach prawie nieuchwytnych dla oka ludzkiego⁹¹. Wyrok ten sprawił, że pojawiło się tylko więcej domysłów i teorii spiskowych wobec całej i tak już bardzo tajemniczej sprawy.

Podsumowanie

Wybuch w Cytadeli i dalsze losy dwóch podejrzanych o współudział w tragedii – Bagińskiego i Wieczorkiewicza tworzą jedną z najbardziej tajemniczych historii II Rzeczypospolitej. Właściwie po dziś dzień nie ma pewności, czy eksplozja nie była wynikiem zwykłego, lecz tragicznego w skutkach przypadku. Co więcej, łączenie z tą sprawą dwóch wyżej wymienionych postaci również nie jest oczywiste.

W pierwszych dniach po eksplozji, kiedy nie znano wszystkich szczegółów, a prasa była zdana na domysły bądź rządowe komunikaty, objawiły się z całą mocą antagonizmy partyjne. Komentarze zależały od tego, kto jaką opcję polityczną reprezentował. Obóz narodowy skłaniał się do wersji rządowej, która zakładała zamach bombowy (ze wskazaniem na komunistów), natomiast szeroko pojęta lewica widziała w całym zajściu nieszczęśliwy wypadek. Ferowaniu wyroków w tej sprawie nie przeszkadzało to, że śledztwo nie było jeszcze skończone i ciężko było obiektywnie odnieść się do wydarzeń. Można było zauważyć, iż podział przebiegający po linii partyjnej narzucał punkt widzenia sprawy wybuchu.

Stosunek obozu narodowego do tych wydarzeń pokazuje, że sprawa nie była prosta i oczywista. Najwięcej kontrowersji wzbudził sam proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza, który miał dowieść ostatecznie ich jednoznacznej winy, a doprowadził tylko do powstania wielu wątpliwości i, chyba można tak to określić, kompromitacji Policji Państwowej i sądownictwa. Sam fakt, że narodowcy nie mogli uwierzyć w komunistyczną działalność skazanych, pomimo tego, że to był akurat bezsporny fakt, może świadczyć jak fatalnie proces był poprowadzony. Niemniej w środowisku endeckim nie było raczej wątpliwości co do tego, że Bagiński i Wieczorkiewicz faktycznie byli winni bądź

⁹¹ *Sprawa Józefa Muraszki. Zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza*, Warszawa 1926, s. 106–107, 110.

współwinni serii zamachów w 1923 roku (wyjątkiem była opinia Kozickiego). Pytania rodziły się właściwie tylko w momencie określenia proveniencji ich działalności. Ciężko oprzeć się wrażeniu, iż trop tajemniczej organizacji „lewo-belwederskiej” i powiązania skazanych z organizacjami bliskimi Piłsudskiemu, był dla narodowców znacznie bardziej atrakcyjny. Jednakże dalszy rozwój wypadków (m.in. próba odbicia skazanych w styczniu 1924 r.) skłonił obóz narodowy do zmodyfikowania swojej optyki, aczkolwiek i w tym momencie znalazł się powód, aby pośrednio uderzyć w byłego naczelnika państwa, chociażby poprzez atak na Związek Strzelecki.

Kamil Borecki

Bibliografia

Materiały źródłowe

Materski W., *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2000.

Monografie i opracowania

Czubiński A., Strzelczyk J., *Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej*, Poznań 1986.

Jakubowska U., *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984.

Juryś R., *Kulisy wielkiej prowokacji*, Warszawa 1960.

A. Kołodziejczyk, Antoni Wiczorkiewicz [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej* pod red. A. Garlickiego, Z. Landaua, W. Roszkowskiego, P. Stawckiego, J. Tomaszewskiego, Warszawa 1999.

Landau Z., Roszkowski W., *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995.

Leinwand A., *Pogotowie bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972.

Łabędzki Ł., *Na granicy dwóch światów. Walery Bagiński 1893–1925. Biografia*, Łódź 2010.

Maj E., *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.

Marszałkowski T., *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006.

Materski W., *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1919*, Warszawa 1994.

Paczkowski A., *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980.

Pawłowski I., *Polityka i działalność wojskowa KPP w latach 1918–1928*, Warszawa 1964.

Pepliński W., *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.

Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1914–1939*, Warszawa 2011.

Wiśniewska M., *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010.

Żuławik M., *Eksplzja w Cytadeli 13 października 1923 r. Przyczynę do działalności komunistów w Garnizonie Warszawa*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.

Artykuły

Fikus F., „*Kurier Poznański*” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918–1939, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1978, nr 4.

Jakubowska U., *Twórcy „Gazety Warszawskiej” w latach 1918–1925*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1978, nr 4.

Leitgeber R., *Historia Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu (w tym m.in. „Kuriera Poznańskiego”)*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1986, nr 4.

Pepliński W., *Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920–1939)*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1980, nr 2.

Prasa

„*Gazeta Poranna*”, 1923–1925.

„*Gazeta Warszawska*”, 1923–1925.

„*Kurier Poznański*”, 1923–1925.

„*Słowo Pomorskie*”, 1923–1925.

Wspomnienia

Kozicki S., *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczko, Słupsk 2009.

Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966.

Zdanowski J., *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, t. 5, 1 I 1923–10 V 1926, Szczecin 2014.

The views of the National Camp on the explosion in the Warsaw Citadel in 1923 and its consequences based on press reports

Key words

The explosion in the Warsaw Citadel, „Gazeta Warszawska“, „Kurier Poranny“ newspaper, the National Camp, trial of Walery Bagiński and Antoni Wiczorkiewicz, Communist Workers Party of Poland, Popular National Union

Summary

The explosion in the Warsaw Citadel in 1923 is one of the most mysterious cases in the Second Polish Republic. The issue was contentious from the beginning and the cause of the tragedy – whether it was incidental or a deliberate action – remains unknown. Many ambiguities and uncertain leads divided both the public and the political scene. This article aims to present the perspective of one of the strongest political powers of that period – the National Camp – describing its press and the memoirs of the National Democracy activists.

The trial of two suspects – Walery Bagiński and Antoni Wiczorkiewicz – raised the temperature of the press debate. As the events unfolded, the attitude of the National Camp towards the suspects and the explosion itself started to change. It evolved so drastically that – the rumour had it – the new organisation was to emerge: the “leftist-belvedereist” camp, unambiguously connected with the marshal Józef Piłsudski. In the article you can find a nationalists’ reference to the decision to pardon the convicts and to finally exchange them with Polish political prisoners in USSR.

Reaktion des nationalen Lagers auf die Explosion in der Warschauer Zitadelle 1923 und ihre Folgen laut Presseberichten

Schlüsselwörter

Explosion in der Warschauer Zitadelle, „Gazeta Warszawska“, „Kurier Poranny“, nationales Lager, Prozess von Walery Bagiński und Antoni Wiczorkiewicz, Kommunistische Arbeiterpartei Polens, Volks-Nationaler Verband

Zusammenfassung

Die Explosion in der Warschauer Zitadelle im Jahr 1923 war eine der geheimnisvollsten Ereignisse in der Geschichte der Zweiten Polnischen Republik. Von Anfang an war dieses Ereignis umstritten. Bis heute ist es schwer festzustellen, was die Tragödie verursachte – ob es ein Unfall oder eine bewusste Handlung war? Die Vielzahl der Missverständnisse und ungeklärten Gelegenheiten führten zur politischen und öffentlichen Spaltung in der Bewertung dieses Vorfalls. Das Ziel des folgenden Artikels ist es, die ganze Situation aus der Perspektive einer der größten politischen Kräfte damaliger Zeiten – des nationalen Lagers – anhand der Presseberichte und Memoiren der Parteimitglieder der Nationalen Demokratie darzustellen.

Der anschließende Prozess gegen die Hauptverdächtigen, die mutmaßlichen Täter, Walery Bagiński und Antoni Wiczorkiewicz, löste auch eine interessante Diskussion in der Presse aus. Im Laufe der Zeit änderte sich die Einstellung des nationalen Lagers zu der Explosion selbst und zu den Verdächtigen. So weit, dass irgendwann ein Verdacht über ein „links-Belvedere“-Lager auftauchte, das eindeutig mit Józef Piłsudski verbunden war. In dem Artikel kann man die Verweisungen auf die Einstellung der Nationalisten zum Begnadigungsbeschluss und ihren Austausch gegen die polnischen politischen Gefangenen in der UdSSR.

Национальный лагерь по отношению к взрыву в Варшавской цитадели в 1923 г. и его последствиям на основании прессы

Ключевые слова

взрыв в Варшавской цитадели, «Варшавская газета», газета «Курьер Поранны», национальный лагерь, судебный процесс Валерия Багинского и Антония Вечоркевича, Коммунистическая рабочая партия Польши, Народно-национальный союз

Резюме

Взрыв в Варшавской цитадели в 1923 г. был одним из самых загадочных дел в истории довоенной Польши. Это событие с самого начала возбуждало споры и, на самом деле, до нынешнего дня сложно определить, что было причиной трагедии – несчастный случай или преднамеренное действие. Множество недомолвок и вопросов, оставленных баз ответа, которые касались данного события, произвело к тому, что политическая сцена и общественное мнение были сильно разделены в его оценке. Целю данной статьи является показать взгляд на это событие одной из самых крупных политических сил упомянутого периода – национального лагеря – на базе его прессы и воспоминаний деятелей лагеря Национал-демократов. Последующий судебный процесс, главных подозреваемых, вероятных

виновников взрыва – Валерия Багинского и Антония Вечоркевича, вызвал много интересных споров в прессе. В ходе событий, отношение национального лагеря к самому взрыву и мнимым виновникам менялось до такой степени, что в определённый момент начали возникать вопросы касательно загадочного «лево-белведерского» лагеря, напрямую связанного с личностью Юзефа Пилсудского. В статье можно найти отзыв националистов касательно решения о помиловании приговоренных и, в конечном счете, обмене их на польских политических заключенных в СССР.